Nr. 167. — **Rocznik XXIII.** **Środa, 25 lipca 1894.**

Kuryer Poznański
ychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
ny ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 lipca.

Z bieżącej chwili.

W Francyi przyszłoby niemal do przesilenia ministeryalnego przy obradach nad ustawą anarchistyczną. Pomimo znacznéj większości, jaką rząd rozporządza, w sobotę przyjęła Izba poprawkę, która, wedle zdania gabinetu, zanadto osłabiała ustawę. Poprawkę do artykułu II, karzącą gloryfikowanie anarchizmu, odrzucono 309 głosami przeciwko 166 głosom i tyluż głosami przyjęto poprawkę, karzącą wzywanie wojska do niebronienia konstytucyi. Poprawkę Pourquerego, żądającą kary także w tym razie, jeżeli nie chodzi o agitacyą anarchistyczną, przekazano komisyi pod rozwagę. Komisya przyjęła ten wniosek, który też niezwłocznie przyszedł pod obrady plenum. W czasie dyskusyi przyszło do niezwykłego zamieszania, z wielu bowiem stron zaznaczano, że to po prostu sprzeciwia się duchowi prawa.

Tym stanem rzeczy widziało się ministerstwo spowodowane do odbycia narady ministeryalnéj, na którą się zebrało w niedzielę po południu. Ministrowi sprawiedliwości polecono, aby z powodu proponowanych zmian odbył naradę z komisyą. Jeszcze tego samego wieczoru zebrała się komisya, któréj oświadczył minister sprawiedliwości, że rząd będzie od Izby żądał przyjęcia niezmienionego tekstu, przyjętego przez rząd i komisyą. Jeżeli się na to Izba nie zgodzi, to rząd odrzuci poprawki i zrobi z tego kwestyą zaufania.

Wczoraj przy obradach nad kwestyą anarchistyczną prezydent ministerstwa postawił też formalną kwestyą zaufania. Referent przedłożył tekst artykułu II. Dupuy wezwał Izbę, ażeby w dowód zaufania zgodziła się na ten tekst i wszelkie poprawki odrzuciła. Brisson, Goblet, Naquet i Pourquery zaprotestowali przeciwko temu wystąpieniu prezesa gabinetu, piętnując je jako niezgodne z konstytucyą i przypominające nowy dzień 2 grudnia. Marszałek wezwał Naqueta i Pourquerego do porządku. Następnie przyszły pod obrady dwa wnioski Charpentiera, żądające, aby nikt nie podlegał karze za treść listów prywatnych, albo za rozmowy w swojem pomieszkaniu. Wnioski te upadły.

Na popołudniowem posiedzeniu odrzucono wszystkie poprawki do artykułu II, ale głosowanie nad tym artykułem odroczono, przystępując do dyskusyi nad artykułem III.

W włoskim senacie poruszono w niedzielę zwycięztwo włoskiego wojska pod Kassalą w Afryce, Crispi wywodził odpowiedzi na zapytanie senatora Parenza, że zajęcie Kassali nie wymagało żadnych ofiar, prócz zabitych i poranionych żołnierzy. Kassala była dla derwiszów dogodnym punktem operacyjnym przy wycieczkach przeciw pozycyi włoskiéj Keren, gdzie wszystko palili i zniszczyli, nie pokojąc kupców i przemysłowców. Na takie stosunki dłużéj pozwolić nie było można. Jenerał Baratieri uznał, że już wielki czas, aby im kres położyć. Zwycięztwo kassalskie jest wielkiéj doniosłości, ponieważ nieprzyjaciel jest zupełnie pobity. Nie potrzeba tamdotąd wysyłać ani nowych posiłków, ani na nowe wydatki się narażać. Ogólna polityka włoska pozostanie w Afryce nie zmienioną.

Zajęcie Masawy w r. 1885 nie było bardzo szczęśliwem i pożytecznem przedsięwzięciem. Crispi jest jednak tego zdania, że skoro już nad wybrzeżami Afryki wywieszono sztandar włoski, to nie wypada się cofać. Trzeba pozostać w Afryce i stanowisko włoskie utrwalić. Włochy posiadają obecnie bardzo obszerne kraje w Afryce. Byłoby więc pożądanem, aby posiadały środki do skolonizowania tych krajów. Cieszyćby się można, gdyby wędrówki do Ameryki skierować można do włoskich kolonii w Afryce.

W końcu przemówienia zapewnił Crispi, że zajęcie Kassali nic nie zmieniło stósunków Włoch do innych mocarstw. W Afryce sąsiadują Włochy z Anglią, z którą żyją przyjaźnie. Odniosły więc Włochy wielkie korzyści bez znaczniejszych ciężarów.

Nie wszyscy politycy zapatrują się tak optymistycznie na zwycięztwo pod Kassalą. Zwycięztwo to, mniemają oni, będzie dla Włoch bardzo uciążliwem. Pobici krajowcy będą próbowali pomścić się za doznaną porażkę. Włochy zatem, chcąc utrzymać się w Kassali, muszą ją silnie uzbroić, do czego potrzeba wielkich zasobów pieniężnych, lub bezustannie walczyć z derwiszami, co również pochłaniać będzie wiele pieniędzy, na których zbywa biednym, bankrutującym Włochom.

Po zburzeniu Chartumu jest Kassala najważniejszem niezaprzeczenie punktem Sudanu, tak pod względem handlowym, jak i politycznym. Założona w roku 1840, liczy 33,000 mieszkańców, pomiędzy nimi dużo kupców europejskich, a nadto jest korzystnie położoną nad rzeką w bogatéj okolicy i ma telegraficzne połączenie z Kairem, Massanak i Suakim.

O zatargu pomiędzy Chinami a Japonią donosi dzisiaj biuro Reutera z Yokohamy: Rząd koreański nie chce przedsięwziąć reform wewnętrznych, których żąda Japonia, dopóki Japonia nie wycofa swoich wojsk z Korei. Sądzą ogólnie, że Chiny zachęciły Koreą do takiéj postawy. Chińskie poselstwo w Londynie komunikuje, że od soboty nie ma żadnéj wiadomości z Pekinu, ponieważ linia telegraficzna jest zniszczoną. Wedle ostatnich doniesień Chiny wysłały do Korei nowy zasiłek, liczący 10,600 żołnierzy. Rząd chiński za pośrednictwem angielskiego posła zrobił Japonii pewne propozycye. Japonia atoli odrzuciła je, na co Chiny odpowiedziały, że jeśli Japonia wojska swe nie wycofa z Soul i Chemulpo, to zerwie wszelkie rokowania dyplomatyczne.

Chiński i japoński poseł mniemają, że pogłoska o wypowiedzeniu wojny jest bezpodstawną.

Daléj donosi biuro Reutera z Shanghai, że z Taku wyruszyło na Koreą 12,000 wojska chińskiego wraz z 8 działami. Komendant wojska tego otrzymał rozkaz, aby kazał dać ognia, gdyby Japończycy nie pozwolili mu wylądować. Oprócz tego wysłano wojsko na wyspę Lu tschu. W razie wojennego zatargu, floty z Nankinu i Cantonu mają odpłynąć do wybrzeży koreańskich. Każda prowincya chińska ma dostarczyć 20,000 żołnierzy.

Londyn, 24 lipca. *Pogłoska o wojnie pomiędzy Chinami a Japonią jest bezpodstawną, atoli położenie jest krytyczne.*

---

* ***Listy wyborcze*** wyłożone zostały w nowym ratuszu. Każdy wyborca powinien się przekonać, czy jest w nich i dokładnie zapisany.

Listy te wyłożone będą tylko do *dnia 30 b. m.* włącznie. Przeglądać je można w godzinach biurowych, t. j. od 9 do 1 przed południem i od 3 do 6 po południu.

Po innych miastach również są listy wyborcze wyłożone. Na wyborcach tamtejszych ciąży ten sam obowiązek, co na wyborcach Poznania.

Encyklika Ojca św. Leona XIII

na sześćsetny jubileusz przeniesienia świętego domku do Loreto.

Papież Leon XIII.

Wszystkim wiernym w Chrystusie, do wiadomości których dojdzie niniejsza Encyklika, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Błogosławiony dom w Nazarecie, w którym za pozdrowieniem anielskiem wybranéj Matki Boskiéj „Słowo stało się Ciałem“, bywa słusznie ceniony i czczony jako najświętsza pamiątka wiary chrześciańskiéj, jak tego jasno dowodzą urzędowe świadectwa, odpusty i przywileje naszych poprzedników. Dom ten, jak świadczą historyczne zapiski Kościoła, przeniesiony za dobrotliwym wyrokiem Bożym w sposób cudowny do Włoch, do krainy piceńskiéj, stawszy się na górach loretańskich przystępnym dla adoracyi, zwrócił zaraz ku sobie pobożne śluby i zapał religijny wszystkich i w długiéj wieków kolei utrzymał ich płomień w niezwątlonéj sile. Pamiętną jest rzeczą, jak liczne i świetne pielgrzymki przybywały do tego miejsca z całego świata, z jakim przepychem zbudowano tam świątynią, sławną z ozdób artystycznych i powagi służby Bożéj, jak szczęśliwie, jakoby drugie Nazaret, wzrosło w około nowe miasto pod opieką Najświętszéj Panny. Zwiększyły adoracyą miejsca i wzmocniły zaufanie zwiedzających bardzo liczne i wielkie dowody łaski tak w sprawach publicznych, jako też prywatnych, dobrodziejstwa przez które Bóg, rozlewając je ztąd, jakoby z niewyczerpanego źródła, zwykł wzywane tu imię Maryi tak uświetniać, że najznakomiciéj pełni się ono proroctwo o niéj: „Błogosławioną zwać cię będą wszystkie pokolenia“. Pociechę sprawia widok, jak wdzięczność pomna tych dobrodziejstw, objawia się w równy sposób u wielkich i małych w rozmaitych dowodach gorliwości i splata się w najwspanialszy wieniec sławy na Jéj głowę.

My zaś, którzyśmy już dawno, przebywając w tym samym domu świętym na czci nabożnéj, doznali dobrodziejstw Matki Bozkiéj, cieszymy się tém bardziéj teraz z szczęśliwego zrządzenia, że głównie dzięki roztropności i niezwykle skrzętnéj pracy Naszego Czcigodnego Brata, Biskupa z Recanati i Loreto, opanował pewien rodzaj wesołego wzruszenia szerokie koła umysłów, w celu przygotowania nadzwyczajnych uroczystości na przyszły grudzień, ponieważ wówczas skończy się szóste stulecie, odkąd skarb ów wśród szczególnie szczęśliwych okoliczności złożony został w łonie Kościoła. Otrzymaliśmy bowiem wiadomość o projektach i dziełach, które z tego powodu przedsięwzięto i w szczodréj rywalizacyi już wykonano, a które zwłaszcza do tego zmierzają, aby dawniejszą świetność bazyliki odnowić i zwiększyć. Darząc te i tym podobne przedsięwzięcia i ich wykonawców zasłużoną pochwałą, korzystamy ze sposobności, żeby wedle możności rozniecić we wiernych cześć dla ziemskiego domu Świętéj Rodziny i spełnionych w nim tajemnic.

Niechajby wszyscy, a mianowicie Włosi, nabrali przeświadczenia o wielkiéj wartości tego daru Bożego, który czy to z wolą Opatrzności został odebrany niegodnéj go władzy, lub czy też powierzony został Włochom dla okazania im szczególnéj miłości. W tym to bowiem błogosławionym domku objawione były początki ludzkiego zbawienia wielką i cudowną tajemnicą, przez którą Syn Boży stał się człowiekiem, aby rodzaj ludzki pojednać z Ojcem i wszystko naprawić: tajemnicą tak niezmiernéj dobroci i tak radosną, że Kościół w macierzyńskiéj swéj troskliwości trzy razy dziennie wzywa do jéj uczczenia. W ubogiem, skromnem mieszkaniu zakwitły owe wzory życia domowego i małżeńskiéj łączności — widowisko dla aniołów — do których to wzorów naśladowania wzywamy rodziny i staraliśmy się często pozyskać je także przez zakładanie stowarzyszeń w tym celu. Z téj to czcigodnéj świętości zlała się pełnia łaski Bożéj i siły cnot na Kościół; tam też to wielka liczba Świętych Pańskich odebrała pierwszy zapał do wzniosłych cnot, albo wznosiła się do większéj doskonałości. To więc, co dla pobożnych Ojców było ozdobą albo utwierdzeniem we wierze, co podsycało żądanie sprawiedliwości i radość z niéj, okazując się jako najlepszym środkiem do wybłagania Boskiego miłosierdzia, to niech także w naszych czasach utrzymanem zostanie, zwłaszcza, że wszelkie stosunki zachwiały się i zamąciły, i że nie ma znikąd dla ludzkości pewnéj obrony i ulgi, jak tylko w jedynéj religii. Niechaj przeto w tę świętą rocznicę uroczystości loretańskiéj wszyscy wierni, posłuszni własnéj pobożnéj woli i naszem napomnieniom, starają się okazać wszelkiemi możebnemi środkami wdzięczne objawy radości i najszczerszą ufność Chrystusowi Panu, Jego świętéj Matce i pieczołowitemu Opiekunowi. Słuszną jest rzeczą, aby się przedewszystkiem Włosi pod tym względem oznaczali. Niechaj zatem przyjmą szczególne błogosławieństwa dla modlitw za siebie i swoje rodziny, i, o co szczególniéj błagać powinniśmy, za Kościół tak ciężko nawiedzony. Ze względu na to, jako też na nadzwyczajną tę uroczystość, postanowiliśmy przychylić się do prośby naszego czcigodnego Brata, obdarzając i uświetniając tę uroczystość nadzwyczajnemi odpustami.

Dla tego ze zmiłowania Wszechmocnego Ojca i wsparci na powadze świętych Apostołów Piotra i Pawła, pozostawiając i potwierdzając łaski, które nasi poprzednicy do Bazyliki Loretańskiéj przyłączyli, udzielamy zupełnego odpustu we formie jubileuszu wszystkim tym wiernym, którzy w czasie od pierwszéj niedzieli adwentowéj roku bież. aż do niedzieli św. Trójcy r. przyszłego wypełnią następujące obowiązki.

Mają oni kościół Loretański trzy razy, albo w różne dni, albo w jednym dniu odwiedzić i tam oddać się, stósownie do życzenia naszego, pobożnym modlitwom do Boga, prosząc o wolność i podniesienie naszéj św. Matki, Kościoła św., o pokój i jedność społeczeństwa chrześciańskiego i o nawrócenie grzeszników; nadto mają oni w jeden dzień, który jeszcze nie jest jako dzień postny przez Kościół ustanowiony, pościć, stósując się do przepisów co do potraw; nadto mają godnie przyjmować święte Sakramenta pokuty i ołtarza, a wreszcie złożyć ofiarę z jałmużny albo na jakiś cel dobroczynny. Pozwalamy także, ażeby tego odpustu doznały także za wstawieniem się dusze, które w miłości z Bogiem się połączyły, ustępując z tego świata. Tym mieszkańcom obydwóch dyecezyi Loreto i Recanati, którzy z jakiegobądź słusznego powodu nie będą mogli nałożonych im powyższych warunków, albo niektórych z nich dopełnić, mogą spowiednicy zamienić je na inne praktyki pobożne. Dla tych, którzy z poza tych obydwóch dyecezyi przybędą, dozwalamy téj ulgi, że ta pielgrzymka ma za stąpić przepisany post. Upoważniamy również spowiedników, aby dzieci, które jeszcze nie były u Komunii św., dyspensowali je od przyjęcia tejże. Nadto nadajemy wszystkim prawidłowo ustanowionym spowiednikom tych obydwóch dyecezyi, ale tylko na czas jubileuszowy, i to w celu dostąpienia odpustu jubileuszowego, wszelkie te pełnomocnictwa, których udzieliliśmy listem naszym Apostolskim z dnia 15 lutego 1879 r., z wyjątkiem wszystkich przypadków, w piśmie tym oznaczonych. Wreszcie celem duchowego utwierdzenia wiernych chrześcian udzielamy wszystkim i każdemu z osobna, którzy w tym samym przeciągu czasu odmawiać będą z nabożeństwem raz na dzień litanią loretańską, siedmioletniego odpustu; zupełnego natomiast odpustu udzielamy tym, którzy tę litanią codziennie z nabożeństwem odmówią, jeśli godnie spowiadać się będą i Komunią św. przyjmą, a prócz tego dopełnią innych zwyczajnych warunków; pozwalamy także aby dusze w czyścu tego odpustu doznały. — Odpisy jako też drukowane egzemplarze niniejszego pisma naszego, jeżeli zostały podpisane przez publicznego notaryusza i pieczęcią osoby urząd kościelny piastującéj opatrzone, mają stósownie do woli Naszéj mieć tę samą wiarogodność, co oryginał.

Dan w Rzymie u św. Piotra pod pieczęcią rybacką, dnia 23 stycznia 1894, w szesnastym roku Naszego Potyfikatu.

Za Kardynała *Serasiniego*:
w zastępstwie ***Mikołaj Marini.***

„Panslawizm na Kaszubach“.

(Ciąg dalszy.)

Mamy potem „Cztery rozprawy i jednę Szętopórkę, wydał Kaszuba, grzbarzcząn.“ Pierwszą rozprawą jest Koterya rzymska, najohydniejszy paszkwil, jaki kiedykolwiek napisano na Polaków i Kościół katolicki. Wyjątki z niego, jak sądzimy, pouczą najlepiéj o kłamstwach i tendencyi autora.

„Polska powstała i upadła drogą podstępu historycznéj koteryi rzymskiéj, która dla patryotyzmu włoskiego ciągnie zyski, robi zdobycze, pod płaszczem wiary katolickiéj. Ta koterya doznawała częstokrotnéj przerwy panowania swego: przez wędrówki ludów, cesarzów niemieckich, luteranizm, mahometanizm, schizmę, rewolucyą francuzką“.... „Po każdéj przerwie taż koterya restaurować się umiała: przez co Niemcy utracili połowę ojczyzny; Polacy, Czesi, Rusini, Morawianie i Słowincy (Kaszubi!) swój byt i życie“... „Jednem słowem, w Rzymie trzymają klucze do życia doczesnego i wiecznego, do nieba i do chleba wszystkich narodów ziemi, których ostatecznym końcem ma być zlatynizowanie czyli zromanizowanie, wcale nie gorsze ani lepsze od zgermanizowania“... „Co do Polski: taby nigdy nie powstała, żeby cesarzowie niemieccy nie sprzykrzyli sobie urzędu żandarma rzymskiego i nie wypowiedzieli posłuszeństwa. Aby ich zwrócić do posłuszeństwa, postarali się Rzymianie o egzekutora, któryby nieposłusznych żandarmów karał. Trzeba było więc podnieść Polaków, Bolesława Chrobrego poprzyć (sic) całym wpływem duchowieństwa i błogosławieństwa religijnego, aby pychę żandarmów ukrócił.“

Dlatego oczywiście odmówiono Chrobremu korony królewskiéj w Rzymie, a Mieczysław I wcale nie istniał i naród polski żadnego popędu do bytu politycznego nie miał. Ale nie przerywajmy.

„Wywiązał się też dobrze Bolesław Chrobry; a cesarzowie rzymscy, zwęchnąwszy (sic) pismo nosem, zaczęli Rzymianom pochlebiać i już mniejszym zyskiem się kontentować. Padły ofiarą Czechy i Morawia.

„Później Władysław Łokietek potrafił Rzymianom się przypodobać i zapewnie zyski pokazać na przyszłość i zdołał naród polski, posiadający dopiero małą liczbę klasztorów (więc jeszcze nie złacinizowany), połączyć w całość.

„Z wdzięczności, widząc zbawienne skutki dotychczas klasztorów, stawiają Polacy jeden za drugim; mnoży się armia włoska w Polsce i wszystko latynizuje.

„Ale za przykładem Greków, którzy nie lękając się piekła i nieba, a mając strach dla chleba, poszli na schyzmę, występują zbiedzeni, zlatynizowani po kilku niewczesnych próbach Germani (sic) pod chorągiew Lutra.

„Zitalienizowana“ Polska nie umiała otrząść się z klasztorów i zaczęła chylić się do upadku. „O jéj zbawieniu już tylko kucharki po łacinie dysputowały, a szlachta, pełna w głowie nauk klasztornych, o niéj po kościołach, w dzień sejmiku, około księdza, co wyszedł na uciszenie ryczących byków, pałaszami się rąbała. Już się Rzymianie cieszą (sic) swoim łupem, widzą w Polsce prowincyą włoską; ale trzy sępy, chciwe mięsa, padają na ścierw i Rzymianom go z pod nosa biorą. Zadrżeli w Rzymie i rzekli: Taka wola Boska.“

Wiadomo, jak Rzym nad podziałem Polski ubolewał i że sam jeden przeciw temu podziałowi zaprotestował. Ale autor mówi co innego.

„Kogut francuzki zapiał na taką niesprawiedliwość, że i jemu ziarna z pod dzióba brano.“ „Więc ztąd rewolucya 1792. Dostali i w Rzymie po skórze; taka wola Boża; pokutowali Rzymianie, pokutował cały katolicki świat za grzechy rzymskie a na wynagrodzenie dostał jubileusz r. 1825.“

Potem „dla Napoleona polskie woły bez znajomości geografii i statystyki, z mlekiem w brzuchu a serwatką w głowie zaryczały, zadarły ogona do góry, biegając po świecie, bodły byle kogo, a krowy mleka dawały byle komu. Tak się stało, że klasztory stworzyły szlachtę i ją też zgubiły.“

Potem Pius IX nie mógł prędzéj podnieść głosu — nie za biednym narodem, ale za szlachtą polską, aż koterya rzymska zezwoliła po niewczasie: z przyczyny, że szlachta polska nie chciała ludu wypuścić ze swéj patryarchalnéj moskiewskiéj opieki; a powtóre, żeby się Kościół katolicki, jak się Rzymianie cieszyli, nowymi męczennikami sybirskimi mógł poszczycić i Panu Bogu przysługę zrobić“.

„Ale historya uczy prorokować: ponieważ Jezus Chrystus cierpieć musi dla koteryi rzymskiéj już 1000 lat — Polska cierpiała i jeszcze cierpieć będzie, aż Prusacy z Ruskami (sic) w niéj pierwszy porządek zrobią — a ze Rzymu wyjdzie porządek na cały świat, nawet w Poznańskie i Galicyą; jak księża organistówki oddadzą, to i Aleksander probostwa odda; wtedy ludzie usłuchają księży i wyrzekną się gorzałki, a żydzi i klasztory pobankrutują. Tedy będzie dość chleba i każdy przyjdzie do nieba i Syberya będzie rajem.“

Taką jest treść pierwszéj rozprawy. Przychylność w niéj dla Moskwy widoczna i nie inny też jéj cel, jak pozyskać dla niéj lud, który świadomości narodowéj nie mając, opiera się jéj jedynie ze względu na różnicę wiary. Gdyby się udało wiarę tę podkopać, osiągnęłoby się wszystko.

Druga rozprawa *Divide et impera* jest rozwodnieniem niektórych pomysłów, zawartych w pierwszéj: ta sama nienawiść do Kościoła katolickiego i do szlachty polskiéj, na inną tylko wyśpiewana nutę. To samo dotyczy trzeciéj i czwartéj rozprawy.

Przystępujemy do „Rozmowy Kaszuby z Polakiem“, wydanéj częściowo, jak zwykle, w „Skarbie“ z roku 1868. Rozmowa toczy się oczywiście po kaszubsku i po polsku, lecz, co już oczywistą rzeczą nie jest, to to, że polszczyzna obleczona tu już w szatę ortografii pomysłu pana Cenowy. Treść rozmowy jest taka:

Polak spotyka się ze znajomym Kaszubą i oświadcza mu, że nie chce Kaszubą być. Przyszedł umyślnie, żeby Kaszubie to powiedzieć i „na swoje kopyto go przerobić“. Kaszuba się dziwi, bo siedmnaście lat temu (a więc koło roku 1850, kiedy to

pan Cenowa swoją pracę na Kaszubach rozpoczął), „sam uznał, że Kaszubi są górą nad Polakami“. Mimo to Polak „ nie chce teraz zostać Kaszubą, bo się przez te siedmnaście lat bardzo wiele ważnego nauczył“.

K. *A co takjèho?*

P. „Nasz ród polski jest nie sto, tysiąc, ale tysiące lat starszy, jak kaszubski“.

K. *Jakbé to mogło béc?*

P. „My Polacy pochodzimy od Chińczyków, a Chińczycy tworzyli już znaczne państwo, jak jeszcze ani o Adamie, ani o Ewie żadnéj myśli nie było; bo świat Adama i Ewy jeszcze sześć tysięcy lat nie egzystuje, a państwo chińskie już przeszło dwanaście tysięcy lat liczy“.

(Dokończenie nastąpi.)

II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich.

Lwów, 21 lipca.

Sekcya I literacka. Obrady wznowiono o godzinie pół do 4-téj pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego dr. J. Tretiaka.

T. T. Jeża przy wejściu powitano oklaskami.

Poczem toczyła się daléj dyskusya nad wnioskami p. Bogdańskiego, zastanawiano się mianowicie na wpływem krytyki dziennikarskiéj na rozwój sceny.

P. Kotarbiński uczynił prasie z nielicznemi zarzut, że nie spełnia ona należycie zadań swych na polu krytyki teatralnéj. Krytyce galicyjskiéj specyalnie wytknął mówca, że jest ona prowadzoną zbyt po dziennikarsku, nie odsłaniając szerszych horyzontów. Redakcye pism wogóle powinny się postarać o należycie uzdolnionych referentów teatralnych, którzyby uprawiali krytykę zawodową, umiejętną.

P. G. Kempner gorąco polemizował z p. B. Bogdańskim z powodu niektórych wyrażeń jego referatu, na co referent wystąpił z równie ostrą repliką, protestując przeciwko ryczałtowemu zażądzaniu narodowéj literatury dramatycznéj.

Wnioski p. Bogdańskiego, zdążające, jak podnieśliśmy w wczorajszem sprawozdaniu, do unarodowienia i uszlachetnienia sztuki dramatycznéj, zostały po dalszéj jeszcze dyskusyi przyjęte, z wyjątkiem wniosku, zdążającego do ułatwiania wydawnictw dzieł dramatycznych.

Po przemówieniu p. Kotarbińskiego, referent sam wniosek swój cofnął.

Następnie referowała p. Walerya Marrené „O potrzebie podręcznika literatury powszechnéj.“

W dyskusyi zabrali głos: p. Gostomski, dr. I. Franko, dr. Tretiak i referentka.

Wnioski dr. Franka o wprowadzenie nauki dziejów literatury powszechnéj, jako obowiązkowéj do szkół średnich i uniwersytetów, przekazano przyszłemu zjazdowi.

Z wielkiem zajęciem wysłuchali zebrani referatu tegoż autora o „Wzajemnym stosunku literatury polskiéj i ruskiéj“.

T. T. Jeż nawiązując do uwag referenta, wyraził życzenie, by w uniwersytetach urządzano wykłady literatury porównawczéj polskiéj i ruskiéj. Obywatelstwo galicyjskie powinno z całą stanowczością domagać się tego. O zmianie alfabetu twierdzi dr. Franko, że to rzecz trudna, która prędko nie może się dokonać. Owoż temu zaprzecza T. T. Jeż, przypominając, że był w Rumunii świadkiem zmiany alfabetu z roku na rok. Potrzeba więc trochę szczerych chęci.

Po kilku jeszcze przemówieniach w téj kwestyi (w dyskusyi wziął między innymi udział także zastępca przewodniczącego dr. J. Tretiak) odczytano w nieobecności autora, postulaty referatu p. Z. Wasilewskiego „O potrzebie łącznika między polskiemi zakładami muzealnemi i bibliotekami“. Uchwalono, że uznaje się konieczność wytworzenia stałego łącznika między temi zakładami, w celu wypracowania głównych zasad racyonalnego ich rozwoju i za skuteczny środek, do tego celu prowadzący, uważa się literacki organ muzeoznawczy.

Pełen bystrych poglądów odczyt C. Jellenty o „Prawie zbiorowości w tworzeniu“, zakończył szereg referatów. W dyskusyi nad tym tematem wzięli udział między innymi pp.: Bogdański i Niemojowski.

Ponieważ na tem program został wyczerpany, zastępca przewodniczącego zamknął o godz. pół do 6 drugie i ostatnie posiedzenie.

Sekcya ludowa obradowała popołudniu w bardzo licznem zebraniu nad „Sprawą oświaty ludowéj w Galicyi“ (referenci p. Amborski i dr. Franko), tudzież nad „Projektem teatrzyków ludowych“, przedstawionym przez p. Bałuckiego.

W sekcyi dziennikarskiéj rozwinęła się popołudniu ożywiona dyskusya nad referatem p. Czapelskiego, który stanowił dopełnienie rannego referatu ks. Badeniego. Ostatecznie przyjęto wniosek pana Laskownickiego z poprawką p. Romanowicza: „II zjazd literatów i dziennikarzy polskich wyraża potrzebę odbywania perjodycznych zjazdów literatów i dziennikarzy. Następny zjazd odbędzie się za trzy lata. Urządzeniem zjazdu zajmie się istniejący komitet zjazdowy, który też oznaczy miejsce zjazdu“.

Następnie referował p. Rewakowicz o stemplu dziennikarskim. Wnioski referenta przyjęto *en bloc.*

Dr. Bieńkowski Adam referował o bezimienności w prasie. Rozwinęła się nad tą sprawą obszerna i wyczerpująca dyskusya zasadnicza. Prawie wszyscy mówcy oświadczyli się za zasadą imienności, uważanéj jednak tylko jako ideał, do którego dążyć należy, stósowanie bowiem téj zasady we wszystkich wypadkach i we wszystkich działach, na razie przynajmniéj, byłoby niemożliwem. W miejsce szczegółowych wniosków referenta postawił p. Laskownicki wniosek ogólnikowy: „II Zjazd literatów i dziennikarzy polskich uznaje za pożądane wprowadzenie zasady imienności w prasie w jak najszerszym zakresie“. Wniosek ten, do którego i referent się przychylił, zgromadzenie przyjęło — i na tem sekcya skończyła swe obrady o godzinie 7 minut 15 wieczorem.

Referaty p. Merunowicza: „O stosunkach materyalnych dziennikarstwa polskiego“ i dr. Karłowicza: „Sprawa czystości języka w publicystyce“ — z powodu spóźnionéj pory musiały spaść z porządku obrad.

W sekcyi językowéj wygłosił p. dr. Karłowicz referat swój o „narodowym folklorze“. Wynikiem ożywionéj rozprawy członków téj sekcyi była uchwała, by założyć polskie Towarzystwo etnograficzne we Lwowie.

Nadto toczyła się dyskusya w sprawie polemiki dziennikarskiéj między krakowską Akademią umiejętności i p. Stefanem Ramułtem z jednéj, a redakcyami krakowskiego „Przeglądu powszechnego“ i „Nowéj Reformy“ z drugiéj strony.

W sprawie téj polemiki uchwaliła sekcya językowa następującą rezolucyą:

„Ze względu, że w zeszycie 7 „Przeglądu powszechnego“ z r. b. i w numerze 158 „Nowéj Reformy z r. b. pojawiły się artykuły, zawierające niegodną insynuacyą, jakoby p. Stefan Ramułt w książce swéj p. t. „Słownik języka pomorskiego czyli kaszubskiego“, usiłował szerzyć ideę panslawistyczną na Kaszubach, a Akademia umiejętności popierała go niejako w téj dążności,

„ze względu daléj, że autorowie wspomnianych artykułów postawili niedwuznacznie p. Stefana Ramułta w jednym rzędzie z płatnymi agentami obcego mocarstwa, a na Akademię umiejętności w Krakowie rzucili podejrzenie tolerowania dążności, z nauką niemających nic wspólnego,

„Sekcya językowa II Zjazdu literatów i dziennikarzy polskich po dokładnem rozpatrzeniu téj sprawy uznaje artykuły wymienionych wyżéj pism za niegodną, żadnéj podstawy faktycznéj nie posiadającą insynuacyą, wyrażając głębokie ubolewanie i oburzenie z powodu zamieszczonych w „Przeglądzie powszechnym“ i „Nowéj Reformie“ artykułów ubliżających Akademii umiejętności i czci obywatelskiéj p. Stefana Ramułta.“

Uchwałę tę postanowiono następnie zakomunikować sekcyi dziennikarskiéj, co też uczynił imieniem sekcyi językowéj przewodniczący tejże prof. dr. Baudouin de Courtenay. Sekcya dziennikarska uznała się jednak niekompetentną do rozsądzania tego sporu, jako czysto naukowego i polemicznego.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 22 lipca.

(„Neue fr. Presse“ przeciwko p. Celichowskiemu. — Z dyplomacyi. — Jeszcze o Hyrtlu.)

(≡) Na podstawie bardzo niedokładnych i aforystycznych depesz lwowskich o zjeździe literatów polskich, „Neue fr. Presse“ dziś palnęła jeden ze swych „piorunujących“ artykułów przeciwko — Zygmuntowi *Celichowskiemu.* Oskarża go mianowicie, że przybył do Lwowa, aby Galicyanom wytykać, że ruch polski na pruskim Szlązku jest silniejszy, niż na austryackim, aby oskarżać austryackie ordynacye wyborcze itd. Przedewszystkiém nie wierzymy, aby pan Celichowski był oświadczył, jak to twierdzi depesza „Neue fr. Presse“, że Szlązk jest „głównem ogniskiem polskiego ruchu narodowego“ w Prusiech, bo jakkolwiek w ostatnich czasach niewątpliwie wzmogła się agitacya na Szlązka i tamtejsze pisemka ludowe liczą stósunkowo bardzo dużo abonentów, nie można przecież żadną miarą naszéj narodowéj pozycyi na Szlązku (pruskim) stawiać na równi lub wyżéj od naszéj, opartéj na historycznych podstawach pozycyi we W. Księstwie Poznańskiem. I jak w téj mierze korespondent „Neue fr. Presse“ widocznie podsunął panu Celichowskiemu wyrażenia nie zupełnie autentyczne, tak téż nie mamy żadnéj pewności, aby reszta téj relacyi była autentyczną. To pewna, że ustaw wyborczych (austryackich), które nam w Galicyi zabezpieczają ów wpływ, który nam się należy na podstawie historycznéj i cywilizacyjnéj, a nie na podstawie gołéj cyfry głów, nie możemy bezwzględnie potępiać, chociaż na Szlązku nie są dla nas korzystne. Bądź co bądź, szumne deklamacye „Neue fr. Presse“ nie mają żadnéj doniosłości politycznéj. Zabraniać jakiemukolwiek zjazdowi polskiemu zająć się także sprawą szlązką, jest nonsensem. Zresztą zaś polityką naszą w Austryi nie kierują żadne zjazdy, iecz legalnie wybrany sejm, względnie delegacya polska w Radzie państwa. Całkiem więc zbytecznie „Neue. fr. Presse“ kilka wyrwanych z kontekstu słów, nadto zapewne nie autentycznych, użyła jako pretekstu do ogłoszenia jednego z swych antypolskich artykułów według metody przedkoalicyjnéj.

Organ półurzędowy ministerstwa spraw zagranicznych „Fremdenblatt“ zaprzecza dziś pogłoskom 1) że hr. *Revertera,* ambasador austryacko-węgierski u Stolicy apostolskiéj, będzie odwołany; 2) że hrabia Agenor *Gołuchowski,* poseł austryacko-węgierski u dworu rumuńskiego, ustępuje z powodów politycznych. Obie plotki rozgłoszono z Pesztu. Hr. Reverterze zarzucają tam, że w Rzymie nie popierał dość energicznie rządu węgierskiego (w znanéj akcyi „reform“ kościelno-politycznych). Otóż „Fremdenblatt“ zauważa, że rząd węgierski w téj kwestyi traktował bezpośrednio z episkopatem, a więc hrabia Revertera nie miał żadnéj sposobności rozwijać w téj sprawie jakiéjkolwiek akcyi. Co do hrabiego *Gołuchowskiego* „Fremdenblatt“ zapewnia, że nie zachodzą żadne *polityczne* powody, aby się usunął, ale być może, iż z osobistych i familijnych względów pragnie porzucić służbę dyplomatyczną. Oczywiście nie jesteśmy wtajemniczeni w intencye hr. Gołuchowskiego. To pewna, że dziś powinien zajmować jedną z posad *ambasadora,* gdy hr. Kalnoky, przeciwko wszelkim zwyczajom i prawidłom hierarchii dyplomatycznéj, skazuje go na zbytecznie przedłużony, nieprzyjemny pobyt w Bukareszcie, dokąd wystarcza wysłać dyplomatę *początkującego,* nie zaś takiego, który już od lat kilkunastu odgrywa wybitną rolę, jak hr. Gołuchowski. Całkiem *słusznie* Węgrzy uskarzają się, że poselstwo austryacko-węgierskie w Bukareszcie nie rozwija należytéj energii wobec coraz to wyraźniejszych zamachów radykalizmu rumuńskiego na całość monarchii habsburskiéj, ale byłoby niesłusznie oskarżać hr. Gołuchowskiego o osobisty brak energii. Hr. Gołuchowski trzyma się ściśle *instrukcyi,* które otrzymuje z Wiednia i które widocznie pozostawiają dużo do życzenia. Tylko tym sposobem wytłomaczyć sobie można, że radykalizm rumuński, wystrzegając się wszelkiéj wzmianki o barbarzyńskim ucisku Rumunów pod *jarzmem rosyjskiem,* systematycznie szerzy irredentyzm pomiędzy Rumunami węgierskimi.

X. dr. *Schnabl,* który r. 1872 i 1873 był wikaryuszem w Perchtolsdorfie, ogłasza w „Vaterlandzie“ ciekawe wspomnienia o swych stosunkach z ś. p. dr. *Hyrtlem.* Gdy mianowicie ks. Schaabl wspomniał o głośnéj mowie Hyrtla przeciwko poglądom materyalistycznym i zaznaczył, że uczeni katoliccy, zwłaszcza teraźniejszy biskup Mogunckі X. Haffner, często je przytaczają w owych dziełach, sławny anatom słuchał z wielkiem zajęciem, a w krótce potem sam X. Schnablowi do probostwa przeniósł almanach uniwersytetu na rok 1865, zawierający ową mowę z 1 paźd. r. 1864.

Ze prasa liberalna (na wyścigi z katolicką) wysławiała Hyrtla w nekrologach, tłomacząc się głównie tem, że Hyrtel jeszcze w 2 tygodnie przed śmiercią przy wyborach do rady gminnéj oddał głos swój kandydatom liberalnym, oczywiście głównie *z osobistéj* przyjaźni dla burmistrza Perchtolsdorfa, byłego pułkownika Beichera. Tem więcéj taż prasa liberalna powinna uwzględnić głośny protest Hyrtla przeciwko materyalizmowi, ale w tak długich i licznych nekrologach prasy liberalnéj o tym proteście nie można się doczytać żadnéj a żadnéj wzmianki, chociaż ona stanowiła najgłośniejszy wypadek w życiu nieboszczyka.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 23 lipca. Cesarz niemiecki, dowiedziawszy się o strasznem spustoszeniu, jakie sprawił cyklon w górnéj Bawaryi, przesłał telegraficznie swoję kondolencyą bawarskiemu księciu rejentowi i trzy tysiące marek zapomogi dla miejscowości tą burzą dotkniętych.

— Ministerstwo stanu odbyło dziś posiedzenie pod przewodnictwem prezesa ministerstwa hr. Eulenburga. Na tem posiedzeniu był także kanclerz hr. Caprivi; ministrowie dr. Miquel i dr. Bosse byli zastąpieni przez swych podsekretarzy.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ odpowiadając pismom, ubolewającym nad tem, że OO. Jezuitom nie dozwolono wstępu do Niemiec, zaznaczyła z widoczną pewnością siebie, że uchwała rady związkowej w tym względzie jest „ostateczną“ decyzyą. Na to odpowiada „Neisser Ztg.“, sięgając niedawnych czasów walki kulturnéj, kiedy to z równą dumą powtarzano co do zmiany rządu w obec Kościoła katolickiego: „nigdy!“ „To „nigdy“, powiada „Neisser Ztg.“ słyszeliśmy także na Szlązku! Proboszcz rządowy Kick udał się z Tarnowskich gór do Kamionny, Pischel poszedł do Girlachsdorf. Ale starokatolicyzm nie udawał się. Pięknego poranku ukazało się w urzędowych pismach śląskich napomnienie ówczesnego naczelnego prezesa hr. Arnima, który oznajmił światu, że wszelkie pogłoski, jakoby rząd miał się pogodzić z Kościołem katolickim, są mrzonką. Tego nikt obawiać się nie potrzebuje, bo rząd zawrze z Kościołem pokój tylko wtedy, jeżeli Kościół podda się rządowi na łaskę i niełaskę i jeśli Biskupi podpiszą wszystkie ustawy majowe. Od tego czasu wypadałc jedno ogniwo po drugiem z tego wojowniczego łańcucha walki kulturnéj, panowie proboszczowie rządowi zrobili doświadczenie, ale i my katolicy także je zrobiliśmy, a to właśnie doświadczenie uprawnia nas do tego przekonania, że niechaj półurzędowcy głoszą, co im się podoba, mimo tych krzyków przyjdą do nas OO. Jezuici.“

— Na ortografią niemiecką, żalą się nauczyciele i rodzice dzieci chodzących do szkoły. Minister Puttkamer, który to niby chciał ją uprościć, zagmatwał rzecz jeszcze bardziéj, ponieważ tylko w szkołach ludowych i w zakładach wyższych uczą tej nowéj pisowni; biura, redakcye, prywatni korespondenci — każdy ma inną ortografią. Do różnych petycyi, które w téj sprawie zaniesiono do ministra oświaty, upraszając o jednolitą ortografią, przystąpiła nowa — stowarzyszenia pruskich nauczycieli. Na tę petycyą nadeszła odpowiedź, z któréj się okazuje, że minister pruski weźmie tę rzecz pod rozwagę

— Minister oświecenia, p. dr. Bosse wydał 8 lutego r. b. rozporządzenie, nakazujące, aby nauczycieli ludowych wybierano do dozoru szkólnego. To się też dzieje w Prusiech tu i owdzie, ale król. rejencya w Gdańsku przywołuje Ordynacyą szkólną dla Prus Wschodnich i Zachodnich z d. 11 grudnia 1845 r., która nie pozwala wybierać nauczycieli do dozoru szkólnego. Na téj Ordynacyi się opierając, nie pozwala król. rejencya gdańska wybierać nauczycieli do tego dozoru. Nauczyciele postanowili zażalić się o to na król. rejencyą Gdańską.

— O zbytku w armii, występując przeciw niemu, piszą „Milit. Pol. Blätter“. Autor badając przyczyny tego zbytku, znajduje je głównie w miliardach, które Francya Niemcom po ostatniéj wojnie zapłaciła. Cały naród otumanił się temi miliardami, zbytek rozwielmożnił się w wszystkich warstwach społeczeństwa i przeniósł się do armii. Daléj porównuje autor obecne stósunki wojskowe z temiż stósunkami w starym Rzymie po drugiéj wojnie punickiéj, od którego to czasu zaczął Rzym upadać. Upojenie wzięło górę nad rozumem, puhar trucizny rozkoszowéj odurzył naród, który się zbyt szybko do tego napoju przyzwyczaił. Wzrastały pretensye bez względu na to, że dochód im nie odpowiadał, to téż w ściślejszéj i szerszéj dziedzinie nastały kłopoty, niedostatek, bieda, a za tem ustawicznie wzrastające niezadowolenie. W Niemczech, podobnie jak w ówczesnem państwie rzymskiem, niema moralnéj siły, którąby wystąpiła przeciw temu złemu. — W tym duchu odzywa się autor do swoich ziomków, wołając o naprawę.

— Izby handlowe mają uledz nowéj or-

---

2)

Trzeci wieczór nad Lemanem.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 166.)

*S**.* Tak się pani wydaje, tak się zdaje nam wszystkim, kiedy patrzymy na nią po wierzchu. Widzimy piękny kobierzec zieloności, nacentkowany stubarwnemi kwiatami, poprzerzynany kryształami wód. Dolatują nas niemal wyłącznie wesołe dźwięki i świergoty. Co nam w oczy wpada ze zwierzęcego życia: i ptaszki co wzlatują ku niebu, i rybki co się pluskają w wodzie, i bydełko, co się w dali pasie — to wszystko nam robi wrażenie swobody i pokoju. A na to wszystko spływa jeszcze czar słońca, który nawet kamieniom daje pozór życia i wesela. Ale to wszystko jest kłamstwem, ułudą, szychowym płaszczem, którym ta zwodnicza natura ukrywa swą nędzę. Gdy z pomocą nauki wnikamy w głąb jéj ustroju i w tajniki jéj życia, spostrzegamy z przerażeniem, że na spodzie nic innego niema, tylko cierpienie. Walka zacięta, pełna zdrad i okrucieństw, toczy się nieustannie między wszystkiemi tworami. Głód i strach, to są dwa główne motory świata zwierzęcego. A nawet rośliny, pozornie tak ciche, walczą między sobą o miejsce, o powietrze i światło; duszą się, żywcem wysysają — i zapewnie głucho to męczenie odczuwają. I tak pod powłoką wesela, cała natura jest jedną wielką katożnię.

Miss Wilson. Nie! tak być nie może. Ten pogląd na naturę musi być przesadzony. Gdyby było w naturze więcéj cierpienia niż radości życia, toby świat się niszczył — i dawnoby już przestał istnieć.

Xsiądz. To powiedzenie panny Wilson jest bardzo filozoficzne. Zło, w świetle metafizyki, niczem innem nie jest, tylko ujmą, uszczerbkiem jakiegoś przymiotu lub stanu dobrego, to jest, wymaganego przez pewną istotę; a cierpienie jest tylko uświadomieniem tego uszczerbku, czyli braku u istot świadomości zdolnych. Więc ani pomyśleć się nie da, żeby zło w ogóle przeważało dobro; bo brak nie może iść daléj, jak do wyczerpnięcia tego, co jest, daléj byłaby nicość.

Leroy. Tak może mówi metafizyka, ale doświadczenie mówi inaczéj; zupełnie, niestety! w sensie p. S** przemawia.

Miss Wilson. Pan S** wybiera z natury jedynie chwile walki, krzyki boleści, i z nich wiąże swój bukiet Ale przecież więcéj, nierównie więcéj jest chwil w istnieniu zwierząt, kiedy się cieszą życiem, kiedy jedzą lub są nasycone, kiedy używają słońca, igrają, stroją się, cieszą swem gniazdkiem i pisklętami. A jeśli drzewa i trawki czują gniecenie sąsiadów — o czem pierwszy raz słyszę — to pewnie téż mile odczuwają zdrowe soki, co w nich nurtują, i karesy światła, ku którym tak ładnie się wspinają. Gdyby nie było więcéj radości w naturze życia, niż jest cierpienia, to zkądżeby natura powierzchownie wyglądała wesoło? Te objawy na powierzchni muszą przecież z wnętrza pochodzić.

*S**.* Nie będę się z panią o to sprzeczał, czego w naturze więcéj: cierpienia czy radości; na każdy ciemny obraz, jakibym skreślił, pani zawsze potrafi, jak widzę, rzucić dużo wesołych i piękniejszych obrazków; o miarę zaś przedmiotową w téj materyi trudno. Stawiam więc tylko ogólne pytanie: czemu, za co jest w naturze cierpienie?

Hainberg: Cierpienie w naturze jest potrzebą i dobrodziejstwem. Istoty obdarzone świadomością, tem samem przeznaczone są do pewnéj autonomii i samodzielności; same muszą się starać o swoje życie i o zachowanie gatunku. Inaczéj dane im czucie i towarzysząca mu ruchliwość nie miałyby racyi bytu. Otóż czucie ich jest i musiało być tak zorganizowane, żeby przedmioty im pożyteczne, oraz funkcye zdrowe pociągały je wrażeniem przyjemnem, a przeciwnie przedmioty wrogie i uszkodzenia ciała sprawiały wrażenie przykre, nagłące do unikania takich rzeczy lub zaradzenia złemu. Proszę pomyśleć zwierzę, któremuby głód nie przypominał organicznéj potrzeby karmienia się, ani zmęczenie potrzeby wypoczynku, któregoby nie ostrzegał ból o zranieniu jakiegoś członka. Czyby takie zwierzę nie wyczerpało w najkrótszym czasie zasobu swych sił żywotnych i nie zdarło po krzakach do ostatniego kawałka swego ciała? Jeżeli zaś zechcemy wyobrazić sobie takie zwierzę, karmione i strzeżone przez matkę-naturę, bez samodzielności własnéj, to będziemy mieli jakieś brzydkie i bezcelowe tuczenie, a nie zwierzęce życie. Zdolność więc cierpienia jest dodatnia i niezbędna. Wysoki dar uczucia wymaga łącznie dwóch biegunów: przyjemności i cierpienia; — inaczéj zrealizować się nie może.

Przyjemności, jak dobrze odgadła miss Wilson, musi być więcéj w naturze, niż cierpienia, bo funkcye zdrowe są stanem normalnym; przeciwne, wyjątkiem. Zycie jest trwaniem mniéj lub więcéj długiem, śmierć jest chwilą. Trzeba przytem wiedzieć, że zwierzęta pod każdym względem nierównie mniéj cierpią niż my, ludzie. Nawet fizyczne cierpienie u nich jest głuchsze, bo system nerwowy jest w ogóle mniéj rozwinięty i wydelikacony. Niższe gatunki tak mało do cierpienia są zdolne, że nie rzadko widzieć owada na wpół zgryzionego w łuchwach swego prześladowcy, albo przekłutego szpilką, a mimo to z apetytem spożywającego pokarm, na który natrafił. Cierpień zaś moralnych, które są najgorsze, i które u nas potęgują nawet każde cierpienie fizyczne i antycypują je długo naprzód — zwierzęta wcale nie znają; nie przewidują śmierci, ani boją się jéj następstw; nie znają długich chorób, zgrzybiałéj starości. To są luksusy cierpienia, których tylko my ludzie możemy sobie pozwolić, przedłużając tysiącznemi sztukami podcięte życie. Na łonie wolnéj natury, skoro siły zwierzęcia opadają, zaraz dybiące na nie wrogie czynniki życie mu odbierają — aby ta sama materya pod inną formą odmłodniałe wiodła daléj życie. *Corruptio unius et generatio alterius.*

*S**.* A czemuż to my ludzie jesteśmy tak wyjątkowo uprzywilejowi w naturze, że walą się na nas wszelkie cierpienia: i moralne i fizyczne zdwojone?

Hainberg. Najpierw sądzę, że żałosny obraz ludzkości, który pan skreślił, jest czarniejszy od rzeczywistości. Powiedziałbym o nim to samo, co miss Wilson o obrazie natury: wziąłeś pan pewne rysy prawdziwe, ale pominąłeś rysy przeciwne, które przecież istnieją i nadają całości zupełnie inny wygląd. Łatwobym mógł wyliczyć długi szereg tych stron dodatnich: uczciwości, dobrych czynów, cnót i radości rodzinnych i t. p., aby pokryć wrażenie sprawione przez pańskie wyliczenie; ale poprzestaję na skonstatowaniu, że przedmiotowo te strony dodatnie muszą do pewnego stopnia pokrywać ujemne, skoro zaprzeczyć się nie da, że dobro i prawość jest, niemniéj jak zdrowie, stanem normalnym, zwyczajnym. Czemu obruszają się ludzie gdy spotykają u drugich złą wiarę — jeżeli nie dla tego, że zwyczajnie dobrą wiarę znajdują? Czemu poszukują pożycia z drugimi ludźmi — jeśli nie znajdują w niem bezpieczeństwa i przyjemności? Śmieją się ludzie niewątpliwie częściéj w życiu niż płaczą; a liczba tych, którzy znajdują to życie tak złe, żeby woleli się z niego wynieść, jest pewnie minimalna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ganizacyi. Mają one uzyskać szersze prawa, a z niemi szerszy zakres działania. Nowa ustawa, która w tym względzie wyjdzie, będzie żądała więcéj niż obecnie Izb handlowych.

Grecya.

* Rząd grecki ma dużo kłopotów ze swoimi zagranicznymi wierzycielami. Przedstawiciele angielskich, francuzkich i niemieckich kapitalistów przebywają wciąż w Atenach, jakkolwiek rząd grecki przed kilku już dniami dał odpowiedź, iż warunki, przez reprezentantów przedstawione, uważa za niemożliwe do przyjęcia. Najwięcéj w kruchych finansach Grecyi zaangażowali kapitałów Niemcy. Rząd obecnie pragnie przez 15 lat płacić w złocie po 30% kuponów od pożyczek państwowych, następnie zaś, stósownie do polepszenia się finansów greckich, wartość kuponów ma się zwiększać, aż do dojścia do ceny nominalnéj. Daléj rząd grecki nie chce przystać na propozycyą wglądania kapitalistów zagranicznych w gospodarkę finansową kraju. Odpowiedź, udzielona przez Trikupisa, uniemożliwiła na razie wszelkie dalsze z rządem ateńskim układy.

Marokko.

* Barzliwe nieco wieści płyną w ostatnich dniach z Marokko.

Głuchość, z jaką szły dotąd sprawy młodego sułtana, a która zadała kłam wszelkim przepowiedniom zawikłań i walk, była chyba złudzeniem. Oto bowiem donoszą już, że starszy brat sułtana, Mahomed, zdradził się już z zamiarami pretendenta i wtrącony został na nowo do więzienia, które już miał zamienić na wysokie godności, obecnie zaś nadchodzą wiadomości o wykryciu spisku, zmierzającego do usunięcia sułtana lub zamordowania. Na czele tego spisku stać mieli: były wielki wezyr i minister wojny. Symptomat to bardzo wymowny. Jeżeli w téj sferze młody władzca spotyka wrogów, gdzież będzie szukał przyjaciół?

Ciekawe to rzeczywiście stosunki. Sułtan i jego otoczenie radzą sobie dotychczas więzieniem; połowa członków rodziny zmarłego sułtana znajduje się teraz pod kluczem, a według obyczaju marokkańskiego, prawdopodobnie nie wyjdzie więcéj na światło dzienne. Teraz idzie koléj na różnych niepewnych dygnitarzy. W ten sposób młody sułtan umacnia swoją pozycyą na tronie, ale utrzymują poninformowani w sytuacyi, że to nie jest najlepsza a nawet najbezpieczniejsza droga. Źródłem niebezpieczeństwa dla młodego sułtana jest, że fanatyzm maurytański nie chce go uznać za prawowitego dziedzica tronu Maghreb el Aksa, albowiem jest on synem niewolnicy, która nie była szerfą i nie pochodzi z rodu proroka. Był on ulubieńcem ojca, który podobno kochał jego matkę i dla tego tron mu zostawił, ale tych uczuć nie podzielają legitymiści.

Tak więc korespondencye marokkańskie zapowiadają znowu wybuch wojny domowéj, któréj rozwój ocenić się z góry nie daje.

Telegramy.

Rzym, 23 lipca. Dekretem królewskim została zamkniętą sesya parlamentarna.

Senat odroczył swoje posiedzenia na czas nieograniczony.

Massa, 23 lipca. W Pontremoli było trzęsienie ziemi, które wśród ludności wywołało ogromną panikę; szkody są nieznaczne.

Londyn, 23 lipca. W Dundee przyaresztowany fałszerz weksli nazywa się Ernst Hassberger. Robił on wielkie interesa w Liverpoolu, Manchester, oraz z bankami na kontynencie i Kalkucie. W ostatnich 18 miesiącach miał Hassberger sfałszować weksli wartości 100,000 funtów szterlingów.

Paryż, 24 lipca. Izba przyjęła drugą część artykułu II ustawy anarchistycznéj 327 głosami przeciwko 148 głosom. Następnie uchwalono cały artykuł II.

Londyn, 24 lipca. Izba gmin uchwaliła w drugiem czytaniu 259 głosami przeciwko 227 głosom bil, dotyczący wydalonych dzierżawców irlandzkich.

Carogród, 27 lipca. W Adryanopolu została cholera urzędowo stwierdzoną.

Praga, 23 lipca. Wedle oficyalnych doniesień przyaresztowano czterech anarchistów na przedmieściu Winnicach, którzy chcieli fabrykować materyały wybuchowe. Daléj przyaresztowano w rozmaitych miejscowościach kilku Omladyńców, którzy zajmowali się również wyrabianiem wybuchowych materyałów. Aresztowani będą stawieni przed sąd karny.

Zofia, 23 lipca. Wczoraj obchodzono w katedrze, przy współudziale synodu i tłumów publiczności, pięćdziesiątą rocznicę pojawienia się pierwszego bułgarskiego dziennika. Najstarszy dziennikarz, b. minister Buronow, wypowiedział mowę okolicznościową, którą zakończył okrzykiem na cześć księcia i dynastyi. Przez cały dzień trwały publiczne zabawy.

Prezes ministrów Stoiłow rozpoczął wczoraj rano podróż po kraju, która trwać będzie cały miesiąc.

Zofia, 23 lipca. Dziennik „Swobodno Slowo“ donosi, że Stambułow skazany został w tych dniach za przekroczenie policyjne na 25 fr.

Z lwowskiéj wystawy krajowéj.

XIV.

(Pawilon ministerstwa skarbu).

Z prawdziwą przyjemnością zaznaczyć wypada, że tegoroczna powszechna wystawa krajowa, rozwijając przed nami tak świetny obraz bogactwa naszego kraju, zdołała w zupełności wypełnić pewną lukę, którą na poprzednich wystawach krajowych tak w roku 1877 we Lwowie, jak nie mniéj téż w roku 1887 w Krakowie z wielką przykrością i z bardzo słusznem zresztą utyskiwaniem spostrzegano. Mamy tu na myśli specyalny dział produkcyi soli w Galicyi, przedstawiony w pawilonie c. k. ministerstwa skarbu.

„Nie masz na świecie nic pożyteczniejszego nad sól i słońce“, mawiali już starzy Rzymianie, a zaprzeczyć się nie da, że jest ona jednym z najużyteczniejszych i najniezbędniejszych artykułów codziennego życia,

Wychodząc zapewne z tego zapatrywania, że wyrób soli jako monopol państwowy żadnéj nie potrzebuje reklamy, nie silono się na poprzednich wystawach na dokładniejsze okazanie i uwydatnienie téj produkcyi.

Inaczéj się stało na tegorocznéj wystawie krajowéj, na któréj wyrób soli w Galicyi wszechstronnie i dokładnie, a przytém nader obrazowo przedstawiono.

Zasługa w tém krajowéj dyrekcyi skarbu, względnie jéj prezydenta pana Korytowskiego i radzcy p. Tadeusza Klusika. Pierwszy w dobrze zrozumianym patryotyzmie ciał inicyatywę, któréj zawdzięczać należy, że wystawa krajowa zyskała w pawilonie ministerstwa skarbu jedną z najpiękniejszych i najokazalszych budowli, i nieszczędząc starań i zabiegów okazano tę gałęź bogactwa krajowego w sposób bardzo zajmujący i pouczający. Radca Klusik ucieleśnił zaś tę myśl i jego właśnie faktycznéj pracy zawdzięcza wystawa ten pawilon.

Budynek wykonany w stylu odrodzenia przedstawia charakterystyczne znamiona zabudowania fabrycznego, odznaczającego się wielkiemi oknami segmentowemi, typową wieżą z zegarem i dzwonkiem fabryczmym. Aby rzecz należycie do skutku doprowadzić, nie zrażano się rozlicznemi trudnościami, a przedewszystkiem trudnością przysporzenia potrzebnych na ten cel bardzo znacznych funduszów, nie szczędzono pracy i trudu i dzięki silnéj woli i żelaznéj energii doprowadzono w zupełności do skutku dzieło, którem się dobrze zasłużono sprawie krajowéj.

Z prawdziwem patryotycznem przejęciem się, ochoczo i nie szczędząc znacznych trudów, podjęli się urzędnicy salinarni w Galicyi żmudnéj pracy, by zgromadzić i plastycznie uwidocznić wszystko, co w téj gałęzi produkcyi krajowéj jest ciekawem i godnem widzenia. Ich też staraniom zawdzięczyć należy, że roboty nad tym działem raźnie postępowały, tak, że już z dniem otwarcia wystawy krajowéj całkowicie były ukończone, a wystawa sama nadzwyczaj świetnie i okazale się przedstawia.

Daje nam ona dokładny i barwny obraz całéj produkcyi soli we wszystkich jéj odmianach tak, że widz może śledzić całą odnośną czynność, jaka się odbywa tak w głębi ziemi, jakoteż na jéj powierzchni.

Widzimy tu systematycznie zebrane okazy soli, które dają nam wyobrażenie o owych niezmiernych skarbach ukrytych w łonie naszéj matki ziemi, w owych niewyczerpanych dotąd pokładach soli, w których od wieków tysiące rąk ludzkich w zmudnéj pracy górniczéj się krząta.

Spostrzegamy tu daléj sól kamienną w przeróżnych odmianach, a nadzwyczajne wrażenie sprawiają na widzu kolosalne okazy prześlicznych brył kryształowych, piramida ze soli kamiennéj i topkowéj nader imponujących rozmiarów, a w niéj fantastycznie urządzona grota ze soli kryształowéj i stalaktytowéj.

Znajduje się tu daléj sól kamienna przerobiona na mielone sole spożywcze i fabryczne, tudzież próbki soli bydlęcéj i nawozowéj, daléj solanka i warzonka (sól topkowa), wreszcie okazy soli potasowych, kainitu i sylwinu z Kałusza.

Na pięknym modelu szklannym przedstawiono dokładnie jak we Wieliczce pokłady soli kamiennéj w głębi ziemi ławami się rozgałęziają.

Modele z Kosowa i Kałusza dają wierny obraz tamtejszych kopalni, a na subtelnie wykonanych modelach z Lacka i Stebnika można się zapoznać szczegółowo z urządzeniem panwiowych aparatów w krajowych warzelniach soli. Inne znów modele uwidoczniają sposoby dawania sygnałów, przewożenia soli szybami, mierzenia ilości solanki itp.

Liczny jest też zbiór rozmaitych doborów instrumentów mierniczych, narzędzi górniczych i wszelkich przyrządów używanych do robót w kopalniach.

Na mapach ściennych znacznych rozmiarów podziwiamy ogromną rozległość kopalni soli w Wieliczce i Bochni; liczne mniejsze mapy pouczają nas o sposobach odbudowy soli kamiennéj i o prawidłowem prowadzeniu górnictwa solnego, a mozolnie i znakomicie wykonane statystyczne zestawienie produkcyi soli od stu lat, daje niewątpliwy dowód, z jakiem poświęceniem pracowano nad uświetnieniem tego działu wystawy. Są tu też plany parowych machin górniczych, młynów soli i innych urządzeń technicznych, znajdujących się na powierzchni ziemi.

Poważnym, a przytem bardzo zajmującym jest dział starożytności wystawy salinarnéj, obejmujący między innemi mapy kopalni wielickiéj z lat 1638 i 1718, względnie kopalni bocheńskiéj z r. 1746, figurę Chrystusa pod krzyżem (ze soli) z kopalni wielickiéj, pochodzącéj z XV wieku, obraz pamiątkowy z czasów pożaru w kopalni wielickiéj w roku 1644, szczątki pierwszych lin z łyka lipowego, używanych przed wiekami w kopalni wielickiéj i w. i.

Jest tam i chorągiewka z baszty zamku wielickiego z datą 1742, przedziurawiona kulą, jako zabytek owych smutnych czasów, jakie miasto Wieliczka, a z niem też i kopalnia przebywały.

Ten zbiór starożytności, w szczególności zaś kolekcya oryginalnych dokumentów z własnoręcznemi podpisami królów polskich, świadczy o niezwykłym pietyzmie, z jakim zarząd salinarny w Wieliczce przechowuje te cenne zabytki przeszłości.

Znakomity pogląd na całość wystawy salinarnéj daje nader starannie zredagowany katalog, zawierający na wstępie szczegółowy a treściwy opis każdéj ze salin galicyjskich pod względem dat historycznych i miejscowych, ilości produkcyi soli, tudzież urządzeń administracyjnych i technicznych.

Z opisu tego można się przekonać, że galicyjskie saliny w postępowym swym rozwoju w niczem nie ustępują tego rodzaju zakładom zagranicznym.

Bogactwo soli w naszym kraju na wystawie przedstawione, jest zatem wszechstronnem i obfitem, a w obec tego uderzyć musi tem bardziéj ta okoliczność, że nie zastósowano dotąd soli, względnie solanki — do celów leczniczych. Znane są powszechnie zbawienne skutki soli w wielu chorobach, jak niemniéj wiadomem jest, że znaczna liczba cierpiących w naszym kraju zmuszoną jest rokrocznie szukać pomocy w zdrojowiskach słonych w Ischl, Hall, Kissingen, Reichenhall, Berchtesgaden i w. i. wydając na ten cel znaczne sumy poza granicami kraju. Biedacy zaś, których nie stać na to, zrzec się muszą takiego leczenia, mimo, że kraj w sól tak obfity i tak liczne posiada saliny! — Może tegoroczna wystawa zwróci na tę okoliczność uwagę sfer lekarskich i wzbudzi ducha przedsiębiorczego w naszym kraju, co nie powinnoby sprawiać wielkich trudności, zwłaszcza, że sfery decydujące podobnemu przedsięwzięciu z pewnością nie odmówiłyby chętnego i skutecznego poparcia.

Nie mniéj świetnie i pouczająco wypadł drugi oddział pawilonu ministerstwa skarbu, przedstawiający uprawę i fabrykacyą tytoniu w Galicyi.

Widzimy tu wyroby z liści tytuniowych krajowych i zagranicznych, uskutecznione we fabrykach krajowych — grupę tytoni krajowych surowych w oryginalnem opakowaniu (balonach), lub téż zaprasowanych i opakowanych na sposób krajowy, — okazy liści tytoniowych krajowéj uprawy, wystawione przez komitet towarzystwa uprawy tytoniu, bukiet zasuszonych liści tytoniu zagranicznego — żywe rośliny tytuniowe w różnych gatunkach uprawianych w Galicyi i 39 obrazów z okazami zasuszonych liści tytoniu krajowego wraz z kwieciem.

Liczne modele i przyrządy uzmysławiają dosadnie sposób uprawy i suszenia liści tytoniowych.

Great attraction tego działu wystawy, stanowi stół do wyrobu cygar i cygaret z odpowiedniemi przyrządami, przy którym 14 gustownie ubranych robotnic wyrabia pyszne cygara i egipskie papierosy, które zwiedzająca publiczność natychmiast nabywać może.

Do powyższego opisu pawilonu ministerstwa skarbu wypada dodać, że zrozumienie rzeczy, gustowne ugrupowanie okazów wystawowych i eleganckie przystrojenie, kwalifikują ten pawilon do rzędu takich, któreby śmiało na każdej wystawie światowéj mogły być pomieszczone.

Telegram giełdowy.

Berlin, 24 lipca 1894 roku. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica wzmoc.		
na lipiec . . .	135 25	133 75
na wrzesień . .	135 50	134 25
Żyto wzmoc.		
na lipiec . . .	114 —	116 —
na wrzesień . .	115 25	117 25
Oléj rzep słabo.		
na lipiec . . .	45 90	45 50
na październik .	45 90	45 50
Okowita spok.		
eksportowa . .	31 40	31 60
na lipiec . . .	34 70	35 —
na sierpień . .	34 70	35 10
na wrzesień . .	35 30	35 60
na październik .	35 60	36 —
na listopad . .	35 80	36 20
spożywcza . .	— —	—
Owies		
na lipiec . . .	134 75	135 25
Wypowiedziano		
Żyta węgli .		
okowity kw. ekp.	0,0 0	0,00
„ „ spoż.	0,000	0,000

	21	23
Niem. 3% poż. prań.	91 10	91 20
Consol. 4% . .	105 60	105 70
Consol. 3½% .	102 70	102 70
Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 10
Pozn. 3½% l. zas.	99 50	99 50
Pozn. listy rent.	104 —	104 —
Poznań. oblig.	98 50	98 50
Nowa Pozn. poż.	98 75	98 75
Austr. banknoty	163 75	163 85
Austr. renta srbr.	94 70	94 90
Ros. banknoty	219 25	219 25
Ros. listy zastaw.	103 90	104 —
Pols. 4½% l. zas.	68 70	68 60
Węg. 4% renta zł.	99 40	99 50
Węg. 4% „ kor.	93 —	93 10
Austr. kred. akcye	215 60	217 90
Lombardy . .	44 40	44 90
Disconto com.	88 40	189 —

Usposobienie stale.

Szczecin, 24 lipca 1894 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica niezm.		
na lipiec . . .	133 —	133 —
na wrzes.-paźdz.	134 —	134 50
Żyto niezm.		
na lipiec . . .	117 —	114 —
na wrzes.-paźdz.	114 50	117 25
Oléj rzep. niezm.		
na lipiec . . .	44 70	44 70
na wrzes.-paźdz.	44 70	44 70

	23	24
Okowita niezm.		
w miejscu eksport.	31 —	31 —
na lipiec . . .	— —	— —
na sierp.-wrzes.	30 —	30 —
Petroleum		
w miejscu	9 15	9 15

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań wtorek 24 lipca

* ***Na Dom katolicki*** X. kan. Kubowicza: Składka z Czarnkowa 197 marek.

* **Wszystkim** osobom miłosiernym, które raczyły nas obdarzyć rozmaitemi datkami i prowiantami, składamy serdeczne „Bóg zapłać.“

Polecając się nadal łasce szanownéj publiczności

Zakład „Dobrego Pasterza.“

Ulica Szewska nr. 12.

* **Urząd katastrowy** przenosi dnia 1 sierpnia r. b. swe biuro z placu Wronieckiego do narożnego domu przy ulicy Wrocławskiéj i Koziéj, w którym dawniéj mieścił się miejski urząd podatkowy. Z powodu przeprowadzki będzie biuro to zamknięte dla publiczności w dniach 31 lipca i 1 sierpnia r. b.

* **Mularz** zajęty tynkowaniem domu przy ulicy Strzeleckiéj nr. 23/24, spadł z rusztowania na dach chlewów i odniósł bardzo ciężkie skaleczenia. Odwieziono go do lazaretu Sióstr Miłosierdzia na placu Bernardyńskim.

* **Onegdaj** wieczorem nastąpiła na parterze domu nr. 16 przy ulicy Półwiejskiéj eksplozya gazu, wskutek czego zapaliły się meble w mieszkaniu. Ogień ugasili sami lokatorzy przed przybyciem straży ogniowéj, którą zaalarmowano.

* **Nowe żyto** pojawiło się tu na targu po raz pierwszy w przeszły piątek.

* **Kołownicy** tutejsi wchodzą nieraz w kolizyą z policyą. Jeden z nich najechał w sobotę na rogu ul. Rycerskiéj i placu Wilhelmowskiego pewnego przechodnia, będącego w starszym wieku i podarł na nim ubranie. Drugi wpadł w tym samym czasie pomiędzy spacerujących na alei, gdzie jeżdżenie na kołowcach jest zabronione. Obu zapisała policya na karę.

* **Pożar** wszczął się dziś o godz. 2 w nocy na św. Łazarzu przy ulicy Głogowskiéj n. 51 w stajni należącéj do właściciela browaru Gumprechta. Spalił się dach i zapasy siana i słomy na strychu. Dalsza część budynku, która jest sklepiona, ocalała. Ogień ugasiła straż ogniowa miejscowa i poznańska w ciągu godziny. Domyślają się, że ogień został podłożony i pod zarzutem podpalenia aresztowano stróża browaru.

* **PP. Teodorostwo Dembińscy** z Janikowa znani w szerszych kołach obywatelstwa w Prusach Zachodnich obchodzić będą dnia 29 lipca uroczystość złotego wesela w Węgiercach p. Amsee u syna p. Antoniego Dembinskiego.

* **Rawicz.** Sejmik powiatowy zajmować się będzie na swem najbliższem zebraniu w środę d. 25 b. m. sprawą nadania miastu Dubinowi ordynacyi wiejskiéj wskutek uchwały, jaką rada miejska w Dubinie powzięła jednomyślnie d. 36 czerwca b. r. a do któréj przychylił się także magistrat. Prawdopodobnie tak sejmik powiatowy, jako też sejm prowincyonalny uchwałę tę zatwierdzą. W czasie ostatniego spisu ludności miał Dubin 743 mieszkańców. Jako gmina miejska musiałby zaprowadzić na ulicach bruk i oświetlenie, których dotychczas nie było, a na to nie pozwalają stosunki finansowe gminy. Jarmarki w Dubinie prawdopodobnie nie zostaną zniesione.

* **Kępno.** U jednego z tutejszych rolników wywożono mierzwę z dołu, który z tego powodu był przez pewien czas odkryty. Dziecko mieszkającego tamże urzędnika sądowego, liczące 2½ roku zbliżywszy się nieostrożnie do dołu, wpadło do niego i znalazło tam śmierć. — Tutejszy asystent i tłomacz wracając z Reinerz po dłuższéj kuracyi, nie dojechał do domu, lecz blisko przed Kępnem umarł nagle w wagonie.

* **Jutrosin.** W jednéj z ostatnich nocy widziano w stronie południowéj wielki jasny meteor o świetle niebieskoczerwonem. Niebo było zupełnie pogodne. Zjawisko to trwało 3 sekundy.

* **Koźmin.** W Kromolicach znaleziono przy czyszczeniu opuszczonéj studni skarb monet srebrnych, będących po części jeszcze w obiegu. Najnowszym pieniądzem, jaki się znalazł pomiędzy niemi, jest talar z 1853 roku. Przypuszczają, że pieniądze te pochodzą z kradzieży, gdyż razem z nimi wydobyto ostry tłuk żelazny.

* **Teatr polski w Chełmży.** W czwartek komedya Jordana: „Myszy bez kota.“

W piątek na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Golubiu.** W sobotę dramat z powieści Sienkiewicza: „Ogniem i mieczem.“

W niedzielę na ostatnie przedstawienie obraz historyczny: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Kowalewie.** W poniedziałek tylko jedno przedstawienie obraz historyczny: „Przeor Paulinów.“

* **W Grudziądzu** aresztowano kupca drzewa Dawida Rappaporta i szypra Finkusa Wieliczkiera i przewieść ich mają do więzienia w Toruniu za to, że najpierw przełamali zakaz co do ostrożności przeciw cholerze i sami na ląd wysiedli, a daléj, że chorego flisaka Leszko wysadzili na ląd niżéj Torunia i w stanie bezradności go porzucili. Flisaka znaleziono chorym i wzięto do Silna, gdzie już ma się lepiéj. Nie ma to, jak humanitorność żydowska.

* **Cholera.** W Siedlicach pod Gdańskiem zachorował na cholerę jeden robotnik dokowy. W Charlottenburgu zmarł w lazarecie szyper wśród objawów cholerycznych. Jak się zdaje, miał on cholerę azyatycką, lecz rewizya bakteryologiczna tego jeszcze nie stwierdziła. Rodzinę szypra wzięto do lazaretu celem obserwacyi, lecz wszyscy jéj członkowie są zdrowi.

* **Z Karwiny** piszą do „N. Ref.“: Teraz dopiero po otwarciu szybu t. zw. „Tiefbau“ można mieć jakieś wyobrażenie o niezmiernéj sile żywiołu podziemnego. Zdaje się pracującym obecnie w ich wnętrzu robotnikom, iż widzą przed sobą jakieś wielkie pobojowisko, grubą powłoką sadzy, powstałéj przy wybuchach, jak kirem okryte. Na tem ciemnem tle, gdzieniegdzie odbija się przy blasku latarki pracującego górnika biała masa spleśniałych już szczątek odzieży, obok tych często poszarpane części ciała, ręce, nogi, głowy poodrywane i pogruchotane, jak również całe ciała zmięszane lub przywalone odłamkami wózków, desek, kamieni i rumowiska, porwane i niesione czasem kilkadziesiąt metrów przez powietrze i gazy wybuchowe, zaścielające to pobojowisko i zatrważające podziemne przestworza. Wśród takich warunków łatwo pojąć, jak przykra i uciążliwa praca daje się we znaki zatrudnionym tam górnikom, bo tylko prawdziwie zahartowana natura może znieść podobny widok.

Dotąd wydobyto i zaraz następnego dnia pogrzebano zwłoki trzech górników; zresztą roboty postąpiły już o tyle naprzód, że przy pomocy nurków posunięto się ku granicom drugiego szybu t. zw. „Franciszki“, gdzie największe spustoszenie się odbywało dnia 14 maja (około 150 ludzi i 40 koni zginęło). Zamurowano wszystkie przejścia, łączące szyb ten z „Franciszką“ i przyszłym tygodniu mają już węgiel wydobywać z szybu „Tiefbau“. W tym samym czasie, t. j. na przyszły tydzień, nastąpi otwarcie szybu „Franciszki“ i oddzielenie go murem od szybu „Jana“, bo wszystko już przemawia za tem, że gazów wybuchowych w kopalniach jest tak nieznaczny procent, iż nie grożą bezpieczeństwu życia ludzkiego, jako też, że wybuch 14 maja nie wzniecił pożaru węgli w żadnym szybie, czego wielu się obawiało.

* **O zdrowiu Ojca św.** donoszą ze Rzymu do jednego z katolickich dzienników: „W tych dniach w rozmowie z jednym z zagranicznych dyplomatów wyraził Leon XIII swoje zdziwienie z powodu niepokojących pogłosek, jakie się niedawno o stanie jego zdrowia rozeszły po świecie. „Co roku — mówił Ojciec Święty — nastanie upałów letnich osłabia mię cokolwiek i przyprawia w pierwszych dniach o pewne dolegliwości. Ale pomimo to, jestem zdrowym i czuję jeszcze w sobie kilka lat żywota, jeśli taka będzie wola Boża...“ Mówiąc to, Ojciec św., widocznie rozradowany, poruszył kilkakrotnie ramionami, jakby próbował swéj siły i chciał jéj dowieść. Obecnie, w porozumieniu z kongregacyą obrządków, pracuje Leon XIII nad dekretem o muzyce kościelnéj, mając na celu doprowadzenie jéj do czystości i prostoty.“

* **Bruno Pilghein**, ceniony wielce i wsławiony kilkoma pięknemi dziełami malarz monachijski, zmarł w tych dniach w Monachium, w 46 roku żywota, na paraliż serca. Chorował na serce od lat paru i koniec taki jego był już od dawna, acz z bólem, przez przyjaciół przewidywany. Tylko sam Pilghein nie tracił fantazyi, a choć męczył się każdym krokiem i nie mógł już w ostatnich latach pracować, zachował jednak do ostatnich chwil pogodę umysłu. Artysta, jak to często malarzom się zdarza, przechodził dziwne koleje. Rozsławił go nagle, niemal w jednym dniu, śliczny jego obraz p. t. „Moritur in Deo.“ Utwór ten, pełen natchnienia i idealizmu, zapowiadał w Pilgheinie pierwszorzędnego malarza religijnego. Zawiedziono się jednak w przewidywaniach. Artysta poczyna bowiem odtąd (1879) malować piękności kobiece, od ręki, zarówno ze świata, jak i półświatka, które w tysiącach reprodukcyi rozchodzą się po świecie, chwalone i podziwiane, ale obudzające zawsze westchnienie: czemu artysta nie pozostał przy rodzaju religijnym? Już przyzwyczajono się do niego, jako do wesołego flaneura (szlifibruka) malarskiego, gdy znów gruchnęła wieść, iż Pilghein powraca do podniosłych ideałów młodości i maluje panoramę „Ukrzyżowanie Chrystusa.“ Utwór ten okazał się istotnie arcydziełem i w tym rodzaju pozostał dla naśladowców niedoścignionym niemal szkopułem. Sławiono to „Ukrzyżowanie“ wszechstronnie. Nieszczęśliwy wypadek pozbawia jednak artystę tego dzieła i plonów z niego — obraz, obwożony po świecie, płonie w przypadkowo wybuchłym pożarze. Oto dzieje tego dużego a zbłąkanego talentu, który pozostawia jednak imię zacnego człowieka i dobrego kolegi. Dorobił się dostatku; zmarł w pięknéj swojéj wilii, ubóstwiany przez żonę i wzajem szczerze ją kochający.

* **Najcięższa para małżeńska.** W Berlinie, w jednem z miejscowych muzeów osobliwości, oglądać można obecnie najcięższą na świecie parę małżeńską. On, niejaki Morlan, ma 22 lata i waży 588 funtów, ona zaś liczy lat 20 i waży 530 funtów. Oboje pochodzą z Indyanopolis w Ameryce północnéj, a pomimo tak kolosalnéj wagi są dość zgrabni, poruszają się z gracyą i wdziękiem i w ogóle są bardzo przystojnymi ludźmi. Prawdziwie „dobrana“ para połączyła się związkiem małżeńskim przed dwoma laty, gdy już zarówno on, jak i ona, ważyli blisko po 400 funtów.

* **Kalendarz.** **Jutro** w środę dnia 25 lipca św. Jakóba ap.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 11. Zachód o godzinie 8 minut 1.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 lipca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Sikorski z Retkowa, Popliński z Nadziejowa, Bösmiller z Wrocławia, Chludziński z Warszawy, dr. Wendlant z żoną z Swarzędza, pani Brzeska z rodziną z Miniewa, X. prob. Bielewicz z Wałkowa, pani Koszucka z Warszawy.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. dr. Potulicki z Galicyi, Skarzyński z Gałązek, Stablewski z Berlina, Stefaniak z córką z Królestwa Polskiego, Simonsohn z Aerlina.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Pani drwa Brodziak z rodziną z Sremu, Frei z Berlina, Schulz z Hagen, Schreier z Hanoweru.

Gospodarstwo, handel i przemysł

(K) **Poznań**, 24 lipca. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: gorąco.
Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,50 mk., 70-ta 29,70 mk., lipiec 50-ta 49,50, 70-ta 29,70, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 49,50 mrk., 70-ta 29,70 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Bydgoszcz 23 lipca 1894.

Pszenica 125—130 m., gatunek pośledni —.— m., najlepsza ponad notowanie.
Żyto 104—108 mrk., gatunek pośledni —— mrk.
Jęczmień według jakości 100—108 mrk., dla browarów 116—125.
Groch na paszę —,— m., wrzący —.— m
Owies 122—130 m.
Okowita 31,00 m.

Wrocław. 23 lipca 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	13	70	13	50	13	30	13	00	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	60	13	40	13	10	12	90	12	20	11	70
Żyto	11	50	11	20	11	00	10	90	10	60	10	40
Jęczmień	14	00	13	50	12	50	11	00	10	00	8	50
Owies	13	90	13	00	12	00	11	70	11	50	11	30
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Magdeburg, 23 lipca. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —,— cukier ziarn. excl. 88% 11,75. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 9 20. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 25,—, Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 25,50, miel. Melis I z beczką 23,50. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za lipiec 11,32½ pl., 11,37½ żąd., sierpień 11,37½ płac., 11,37½ żąd., wrzesień 11,00 płc., 11,02½ żąd., październik-grudzień 10,75— płac., 10.77½ żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 23 lipca. — Okowita słabo, lipiec-sierpień 18⅜ żąd., sierpień-wrzesień 18¾ żąd., wrzesień-październik 19⅛ żąd., październik-listopad 19⅝ żąd. — Kawa good average Santos za lipiec 78½, za wrzesień 74¼, za grudzień 68— za marzec 66¼. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miechów.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
wraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w lipcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel
23. Po połud. 2	755,7	Z. słaby.	pogodnie	+29 8
23 Wiecz. 9	755,8	spokojnie.	bez chmur	+24,1
24. Rano 7	756,4	PłnZ. lekki.	bez chmur	+21 8

Dnia 23 lipca maximum ciepła + 31,2° Cel.
„ 23 „ minimum „ + 16,3° „

Stan powietrza.

Dnia 23 lipca 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barom.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Belmullet	764	Płn.	2	pogodnie	14
Aberdeen	762	Płn Z.	2	pochmurno	15
Chrystiansund	763	W.Płd.W.	1	pochmurno	15
Kopenhaga	763	Płd.W.	1	zachm.	17
Sztokholm	761	Z.Płd.Z.	2	bez chmur	18
Haparanda	752	spokojnie.		zachm.	17
Petersburg	—	—		—	—
Moskwa	761	Z.Płd.Z.	1	pochmurno	17
Cork. Quenst.	762	Płn.	4	pogodnie	14
Cherbourg	757	spokojnie.		zachm.	16
Helder	758	W.Płd.W.	2	bez chmur	18
Sylt	761	W.	1	pół zachm.	18
Hamburg	761	W.Płd.W.	2	zachm.	19
Swinoujście[1])	762	Płn.W.	2	pogodnie	19
Nowyport[2])	763	Z.Płd.Z.	1	pogodnie	18
Kłajpeda	762	Z.Płd.Z.	2	zachm.	18
Paryż	757	Płd.Płd.Z.	3	pochmurno	22
Monaster[3])	759	Płn.W.	2	deszcz	17
Karlsruhe[4])	760	W.	2	pochmurno	23
Wiesbaden[5])	761	spokojnie.		pogodnie	20
Monachium	763	W.	3	bez chmur	20
Kamienica	762	spokojnie.		pogodnie	22
Berlin	761	W.Płd.W.	2	pogodnie	22
Wiedeń	763	W.	1	bez chmur	18
Wrocław	763	W.Płd.W.	2	pogodnie	19
Ile d'Aix	755	Płn.W.	1	zachm.	18
Nica	761	W.	2	pogodnie	26
Tryest	762	W.Płn.W.	1	bez chmur	27

[1]) Przed południem burza w dali, deszcz. [2]) Po południu burza. [3]) Rano burza. [4]) Rosa. [5]) Po południu burza.

Bekanntmachung.

3½% Anleihe der Provinz Posen für Zwecke des Provinzial-Hilfs-Kassen-Fonds auf Grnnd des Privilegs vom 11. Juli 1888.

I. Ausgabe (5 Millionen Mark.) (233)

Behufs planmässiger Tilgung der vorbezeichneten noch 4,950,000 Mark betragenden Anleihe sind 51,700 Mark Provinzial-Anleihescheine und zwar:

3 Stück Buchstabe C. No. 500 und 742/3 à 1000 Mark,
38 „ „ D. No. 129, 265/8, 1314/5, 1342, 1432/4, 1567/8, 1577/8, 1580/2, 1588/91, 1593/4, 1597, 1630, 1632/4, 1643/8 und 1663/5 à 500 Mark.
148 „ „ E. No. 1146, 2166/7, 3203, 3208, 3333/5, 3341/4, 3813/21, 3837/48, 3864/7, 3915/7, 3923/6, 3942/50, 3952/66 und 4113/92 à 200 Mark,
1 „ „ F. No. 157 à 100 Mark

mit Zinscheinen vom 1. Juli 1894 ab und Zinsanweisungen freihändig angekauft worden, was ich gemäss § 4 der dem vorgenannten Privileg angeschlossenen Bedingungen hierdurch zur öffentlichen Kenntniss bringe.

Posen im Juli 1894.

Der Landeshauptmann
i. V.
Nötel.

Co dopiero opuściła prasę:

Książka do Nabożeństwa.

Święty Izydor Oracz,

wszystkim rolnikom w życiu swojem i nabożeństwie za przykład do naśladowania przedstawiony.

Z dodaniem wielu nauk i modlitw.

Cena za egzemplarz 60 fen., z przesyłką 70 fen, oprawny egz. 85 fen., z przesyłką 95 fen.

Drukarnia Kuryera Pozn.,
Św. Marcin nr. 16.

Nabożeństwo
na czas
Nieustającéj Adoracyi
Najśw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone.

Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen., 100 egzemplarzy 30 mrk. z portoryum; egz. oprawny 40 fen., z przes. 50 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła **tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości.**

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

BANK ZIEMSKI
w Poznaniu

przyjmuje obecnie depozyta także i za **kwartalnem wypowiedzeniem.** (159)

Od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%.

Każdy depozyt jest płatny natychmiast bez wypowiedzenia, jeżeli deponent zażąda go na interes, zawarty z bankiem, lub ze Spółką Ziemską w Poznaniu, albo w Toruniu.

ZARZĄD.

Nowość! Nowość!

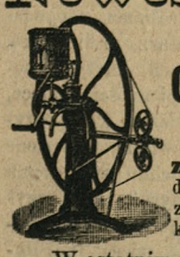

Najnowsza ręczna
centryfuga do mleka
zwana „Balance“

z cicho chodzących najcichsza i dla tego bardzo trwała. Konstrukcya jéj bardzo prosta. Chodzi nadzwyczaj lekko i zupełnie cicho. Śmietanę oddziela znakomicie. **Cena przystępna.** (1687)

W ostatnim czasie przyznano jej
złoty państwowy medal w Wiedniu
złoty medal w Hamburgu
złoty medal w Graz
złoty medal w Alkmaar.

Bryliński & Twardowski,
skład machin i kolei polnych
w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Ognie bengalskie ogrodowe i salonowe

w różnych kolorach luźno lub też w burkach po 1.50 za funt. — **Rakiety** z wystrzałami, żabkami, gwiazdkami, kolorowemi kulkami i t. d. od 0,10 do 3.00. — **Fontanny** w różnych rozmiarach i z najrozmaitszemi ogniami i gwiazdeczkami od 0,05—2.50. — **Słońca, rozety, kaskady, wachlarze, młyny, śmigi w efektownem wykonaniu** od 0,10—0,80. — Żabki, piszczałki neptunowe, zapałki bengalskie, wystrzały armatnie, papierosy z fontannami, telegramy posuwające się na szpagacie poziomo nad ziemią i t. d. — **Wszelkie ognie sztuczne** dające się zastósować na wodzie tj. na stawach, jeziorach i rzekach w najróżniejszych wykonaniach. — **Sortymenta** zestawiamy na żądania z efektownych ogni od 10—300 marek. — Zamówienia na **wyrazy, herby, korony, liczby** itp. z ogni bengalskich białych lub kolorowych uskuteczniamy w przeciągu 10 do 12 dni. — *Do każdéj przesyłki ogni bengalskich i sztucznych dołączamy wskazówki jak się obchodzić z niemi.* — Najtańsze źródło zakupu dla Towarzystw przemysłowych na majówki, koncerta i t. d. — ***Wszystkie nowości w ogniach bengalskich i sztucznych znajdują się zawsze na składzie.*** (116)

CENTRALNA DROGERYA
Czepczyński i Śniegocki
Stary Rynek nr. 8.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca po cenie możliwie najtańszéj
Koszule,
mankiety, kołnierzyki,
(166) trykotaże itp.
F. Raczkowski,
ulica Nowa — w Bazarze.
Magazyn bławatów, płócien, bielizny i stołowizny.

Lokomobile najnowszego systemu z wyciąganą kotliną o sile 4, 6, 8 i 10 koni wraz z oryginalnemi angiel. młocarniami.
Młocarnie konne cepowe wraz z maneżami w 5 wielkościach,
Żniwiarki oryginalne Wooda,
Patentowane grabie Tryumf o 26, 28 i 32 zębach, poleca (214)

Fabryka H. Cegielskiego
w Poznaniu.

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego,** zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (154)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,
Poznań. Szeroka ul. 24.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 1. 1894/95. (205)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne
węgierskie
pod gwarancyą czyste: z zieloną pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,40 „ „ „

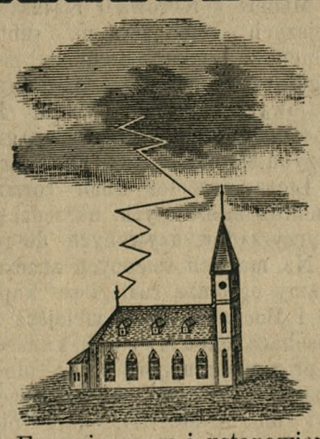

Do zakładania nowych i przerabiania starych (1716)
piorunociągów
podług najnowszego systemu z udowodnieniem prądu galwanicznego, z prawem wydawania świadectw celem zniżenia opłaty asekuracyjnéj, — poleca się
Franciszek Mueller,
budowniczy w Śremie.

Egzaminowany i ustanowiony rewizor gromochronów, dla dyrekcyi **prowincyonalnego Towarzystwa ogniowego w Poznaniu.**

Prospekta i katalogi przezemnie założonych, przerobionych i zrewidowanych piorunociągów w Księstwie, wysełam na żądanie bezpłatnie.

Apteka Jagielskiego
w Poznaniu przy Starym Rynku nr. 41,
poleca: (140)

Wodę do ust rezorcynową i tymolową, woda ta użyta do płukania w ustach i gardle niszczy nietylko chorobotwórcze grzybki, ale także usuwa stan zapalny tamujący ból w zębach, dziąsłach i w gardle; w butelkach po 50 fen. i 1 M.
Esencya jodłowa z pięknym zapachem lasu jodłowego do przeczyszczania powietrza w pokojach; w butelkach po 75 fen.
Jedynie prawdziwy środek na nagniotki, usuwający takowe w najkrótszym czasie bez bólu; w flaszeczkach z pędzelkiem po 50 fen.
Do konserwacyi płci i usunięcia nieczystości skórnych zaleca się: Eau de Lys de Rose w butelkach po 1 M.; woda Kummerfelda w butelkach po 60 fen.
Podług przepisu Dr. Mateckiego starodawny i nadzwyczaj skuteczny środek na piegi; w słojkach po 1 M.
Wino Kondurango, wino z chiny, wino pepsynowe podług przepisu Dr. Jerzykowskiego, wino Sagrada najlepszy środek przeczyszczający, oraz wszelkie specyalności tutejsze i zagraniczne; po cenach oryginalnych

J. Hoeptner & Sp.
Specyalny skład i fabryka sprzętów kościelnych
w Wrocławiu, Ritterplatz 2

polecają wielki swój skład srebnych **kielichów, ciboryów, monstrancyi, ampułek,** jako też **lichtarzy ołtarzowych i kandelabry z bronzu** etc. i wykonują wszelkie tego rodzaju **reperacye, odnowienia i pozłocenia ogniowe we własnym warsztacie** najakuratniéj i najtaniéj. na co mają najlepsze polecenia. (1855)

Nowość! **Laska grająca.** Nowość!

Elegancka laska z gałką metalową, na któréj każdy człowiek natychmiast wygrywać może najpiękniejsze melodye. **Nowość!** Rzecz ładna jako muzyka pokojowa i na wycieczkach. Sztuka po tylko 3,50 M. za pobraniem poczt. lub nadesłaniem należytości.
O. Kirberg, Dysseldorf nad Renem.
Laski z muzyką dla dzieci tylko 1,50 Mk. (117)

Seiden-

Stoffe in jedem Maaß zu beziehen. Schwarze, farbige u. weiße Seidenstoffe, Sammte, Plüsche u. Velvets Man verlange Muster d. Gewünschten direkt aus der Fabrik von
von Elten & Keussen, Crefeld.

OKNA DO KOŚCIOŁÓW.

wykonane artystycznie począwszy od najpyszniejszego malarstwa aż do zwyczajnego zaszklenia ołowiem wykonuje po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach wypłaty.
M. Nierle w Wrocławiu
Malarstwo na szkle i zaszkl. ołowiem.
Kaiser Wilhemstr. 30. 1607

K. Nowakowski
w Inowrocławiu

poleca **CYGARA** hamburgskie, bremeńskie i importowane hawańskie w wielkim wyborze po cenach przystępnych. (122)

Zamówienia pozamiejscowe uskutecznia się franko.

Córka uczciwych rodziców, mająca wielką chęć do gospodarstwa wiejskiego, szuka miejsca jako **uczennica.** Łaskawe oferty z podaniem warunków prosi złożyć w **Ekspedycyi Kuryera** pod nr. 234.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego